Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos" wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos" wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 111. **Kraków, wtorek dnia 28 stycznia 1902.** **Rok II.**

OD WYDAWNICTWA.

Umowa, łącząca nowe wydawnictwo odnośnie do działu inseratowego „Naszego Głosu" z pełnomocnikiem p. Karola Armatowicza p. Ignacym Plesnarem, zostaje z dniem 1 lutego rozwiązaną.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu" obejmują z dniem 1 lutego w imieniu naszej Administracyi pp.: Ksawery Walczak i Spółka, którzy jedynie są upoważnieni do zbierania ogłoszeń i czynienia odnośnych umów z pp. interesantami na inseraty w „Naszym Głosie", począwszy od dnia 1 lutego.

Biuro inseratowe „Naszego Głosu" przy ul. Szewskiej l. 13, będące własnością p. Ignacego Plesnara, będzie również z dniem 1 lutego zniesione, na co się zwraca uwagę pp. abonentów, prenumerujących „Nasz Głos" za pośrednictwem tego biura.

W najbliższych dniach podamy do wiadomości adres filji naszej w śródmieściu, którą otworzymy dla wygody abonentów i interesantów.

Tymczasem prosimy uprzejmie szan. abonentów ze śródmieścia, aby zechcieli składać przedpłatę za miesiąc luty wprost w Administracji „Naszego Głosu" Garbarska 7, a to dla uniknięcir ewentualnych nieporozumień i reklamacyj.

Wydawnictwo «Naszego Głosu«.

Pr. III. 20/2
2 Do Redakcji czasopisma „Nasz Głos" na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Witolda Noskowskiego w Krakowie ul. Garbarska 7.

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 107 czasopisma „Nasz Głos" z dnia 23 stycznia 1902 artykuł pod tytułem:

„Towarzysz . . . ." a mianowicie sam napis artykułu, oraz ustęp od „Tak więc pan radca" do „uczyniony nieszkodliwym" strona 4, łam 1, zawiera znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez łżenie i wyszydzanie stara się w powadze poniżyć urzędowe zarządzenie c. k. namiestnictwa we Lwowie, oraz przeciw c. k. radcy namiestnictwa, jako organowi urzędowemu z powodu jego urzędowej działalności, pobudza do pogardy i nienawiści.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratorji państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Nasz Głos", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 25 stycznia 1901. *Morelowski.*

NA POSTERUNKU.

Krakowska Izba Rękodzielnicza.

Podczas wczorajszych obrad nowozamianowanego przez ministerstwo handlu instruktora stowarzyszeń przemysłowych dla Galicji zachodniej, z przedstawicielami krakowskiego przemysłu i krakowskich rękodzieł, o czem donosimy poniżej, stwierdzono, że utworzenie Izby rękodzielniczej w Krakowie jest już kwestją najbliższego tylko czasu. Ważny to będzie moment dla krakowskiego mieszczaństwa, gdy od tak dawna oczekiwana i przygotowywana instytucja wejdzie nareszcie w życie.

Do dnia dzisiejszego rękodzielnicy nasi po macoszemu byli traktowani przez ustrój władz i obowiązujące ustawy. Ich niedole, ich skargi, ich życzenia i słuszne żądania przedzierały się do wiadomości władz wyższych jedynie za pośrednictwem prasy, albo mównicy parlamentarnej. Wprawdzie w teorji dbanie o dobro drobnego przemysłu leżało w zakresie Izby handlowej, ale instytucja ta, będąca ślepo na usługach żydowskiego kapitału, obowiązku tego albo wcale nie spełniała, albo spełniała źle. Rękodzieła nie miały w tej Izbie swoich przedstawicieli, a duch, który w niej panuje, nie daje żadnej rękojmi należytego uwzględniania rękodzielniczych interesów.

Obecna ustawa przemysłowa zdaje wszakże rękodzieła we wszystkiem na łaskę i niełaskę Izb handlowych. Nawet takie drobnostki, jak wyzwoliny terminatora, oddaneby być miały, według nowego projektu ustawy, do rozstrzygnięcia Izbie handlowej, która najmniejszej w dzisiejszych stosunkach nie może mieć do zajmowania się podobnemi sprawami kompetencji. Przez takie postanowienia projektu rządowego w jaskrawem świetle stałaby rzekoma intencja rządu do energicznego popierania drobnego przemysłu, któremu wyznaczałoby się patronat instytucyj popierających wielki kapitał i dbających jedynie o interes wielkiego żydowskiego handlu, a więc instytucyj, będących z natury rzeczy wrogiem drobnego przemysłu.

Utrzymanie drobnego przemysłu w miastach polskich jest dla nas nietylko ekonomiczną, ale wprost narodową kwestją. Polski charakter miast i miasteczek galicyjskich zawdzięczamy wyłącznie temu, że dzięki drobnemu przemysłowi, utrzymuje się tam chrześcijańskie i narodowe mieszczaństwo, zorganizowane w stowarzyszenia o zdrowym politycznym duchu. — Te stowarzyszenia właśnie, ten duch, który w nich panuje, jest cierniem w oku zalewającego miasta i miasteczka i panującego wszechwładnie w Izbach handlowych żydostwa. Dochodzi do tego, że starodawne nasze cechy, oparte na tradycjach narodowych i religijnych, zmuszane są do przyjmowania innowierców, i że zatracają przez to swój charakter, swoje piękne tradycje i przestają mieć znaczenie społeczne, zamieniając się jedynie w austrjacko-bezwyznaniowe stowarzyszenia przemysłowe, bez śladu polskiego charakteru. — Już coraz mniej sztandarów cechowych powiewa na procesjach Bożego Ciała, bo niema roku, aby jakiś cech nie uległ żydowskiemu zalewowi i co za tem idzie, ostatecznej zagładzie.

To też dalszy patronat Izb handlowych nad polskiem rękodziełem i drobnym przemysłem, byłby z narodowego stanowiska wprost zgubnym. Mamy nadzieję, że zapobiegnie temu instytucja Izby rękodzielniczej, która według postanowień projektu rządowego ma zastąpić kompetencję przyznaną w zasadzie Izbom handlowym. Izba rękodzielnicza będzie zatem instytucją półurzędową, obejmującą w związku przemysłowym z nią połączonym, którego ona będzie reprezentantką, półtora tysiąca rękodzielników i drobnych przemysłowców krakowskich; jesteśmy pewni, że ta Izba, która będzie odtąd jedynem, miarodajnem źródłem informacyj dla władz przemysłowych, będzie się poczuwała do obowiązku strzeżenia narodowego i chrześcijańskiego charakteru grupującego się pod jej skrzydłami mieszczaństwa. Dlatego też witamy zapowiedź tej instytucji z radością, wyrażając wdzięczność publiczną tym, którzy wytrwałą pracą, energiczną zapobiegliwością, zwalczaniem trudności nasuwających się nawet z tej strony, z której tego najmniej się można było spodziewać, doprowadzili do skutku dzieło ważne, i piękne mogące wydać owoce.

(—)

Instruktor dla stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysł. dla Galicyi zach. dr. Schoenet zwołał na wczoraj na godzinę 5-tą popołudniu do izby handlowej przedstawicieli wszystkich cechów krakowskich w celu przedstawienia się im i zawiadomienia, że ministerstwo handlu utworzyło ten nowy urząd w celu pomagania rozwojowi przemysłu i rzemiosł. Instruktor ubolewał w swojem przemówieniu nad upadkiem drobnego przemysłu, wyraził nadzieję, że tworzyć się będą większe związki przemysłowe, poruszył sprawę kasy chorych dla samodzielnych majstrów oraz przeprowadzenie zmiany obowiązującej obecnie ustawy przemysłowej, a wreszcie utworzenie Izb rękodzielniczych.

Po przemówieniu instruktora zabrał głos p. Piotr Kosobucki, jako przewodniczący komitetu cechowego zajmującego się sprawą izby rękodzielniczej, i oświadczył, że wszelkie ubolewania rządu nad upadkiem przemysłu pozostaną tylko czczem słowem, jeśli obecna ustawa nie zostanie zmieniona na korzyść drobnego przemysłu. P. Kosobucki wyjaśnił p. instruktorowi, że właśnie projekt zmiany ustawy przemysłowej cechy krakowskie mają już zupełnie gotowy w myśl uchwał wieców w Wiedniu, Lwowie i Pradze. Cechy tylko za takim projektem się oświadczają, gdyż on jedynie przynieść może prawdziwą pomoc drobnemu przemysłowi. Obecny projekt rządowy badają obecnie cechy krakowskie i przygotowują o nim swoją opinję. Zgromadzenie delegacji cechowej w tym celu wybranej odbędzie się w piątek; na to zebranie zaprosił p. Kosobucki instruktora, który przyrzekł brać udział w odnośnych obradach.

Odnośnie do izby rękodzielniczej wyjaśnił p. Kosobucki, że potrzebę założenia izby rękodzielniczej i związku przemysłowego czuły cechy krakowskie od kilkunastu lat. Przed dwoma laty cechy przystąpiły do ostatecznego ukonstytuowania Izby i związku i poleciły p. Kosobuckiemu zajęcie się tą sprawą. Statuty odnośne przedłożone już zostały namiestnictwu do zatwierdzenia.

W dalszym ciągu dyskusji upominał się starszy cechu szewców p. Andrzej Szufa o to, że poważono się przysłać cechom niemiecki tekst rządowego projektu nowej ustawy przemysłowej i że pomimo manifestacyjnego zwrócenia tych projektów Izbie handlowej dotychczas cechom polskiego tekstu urzędowo nie doręczono. Instruktor przyrzekł poczynić kroki w namiestnictwie, aby na przyszłość nic podobnego się nie powtórzyło.

P. Zatorski ubolewał, że mimo, iż asesorowie do sądów przemysłowych wybierani są grupami

dla poszczególnych zawodów, to jednak sądy nie wzywają ich do rozpraw, podpadających ich zawodowi, lecz się często tak zdarza, iż piekarz sądzi kowala, a kowal krawca. Skutkiem tego czują się rękodzielnicy pokrzywdzeni brakiem należytej kompetencji przy rozsądzaniu spraw.

Na interpelację p. Szufy w sprawie zmiany statutów cechowych, oświadczył instruktor, że będzie się starał w ministerstwie handlu, aby zmiana statutów cechowych została wstrzymana, aż do chwili zmiany ustawy przemysłowej. O godzinie pół do 8 wieczorem po udzieleniu odpowiedzi na rozmaite zapytania, a w szczególności p. Miedniaka w sprawie nadużyć magistrackich przy udzielaniu konsensów „ładnym żydówkom", inspektor przyrzekł wszystkie zażalenia zbadać i życzenia przemysłowców jaknajenergiczniej u odnośnych władz popierać.

Inspektor miał sposobność wczoraj przekonać się, że nasi rzemieślnicy oddawna już myślą o sobie i że zastaje pole dobrze przygotowane przez ludzi inicjatywy i dobrej woli, którzy od szeregu lat pracują nad rozbudzeniem ekonomicznej samowiedzy wśród krakowskich warstw rękodzielniczych i przemysłowych.

Polski handel i przemysł.

Korespondent krakowski „Gazety Polskiej" ogłasza w sprawie bojkotu niemieckich towarów w Krakowie bardzo ciekawą rozmowę z kupcem krakowskim, p. Szarskim. Oto co oświadczył p. Szarski:

— Ekonomiczna wojna z Niemcami nie należy do rzeczy łatwych, to też winniśmy prowadzić ją z tem większą energią i wytrwałością, a przedewszystkiem uzbroić się w cierpliwość i rozwagę. Jest to akcja, wymagająca całego szeregu lat, niemniej jednak ani na chwilę nie wątpię, że w rezultacie przyniesie nam ona pożądane owoce. Oczywiście winniśmy w niej przedewszystkiem naśladować samych Niemców, idących ławą, gdy chodzi o interes wszechniemiecki. Dotychczas brakowało nam bardzo solidarności w różnorodnych objawach akcji o szerokim zakroju. Kupiectwo nasze pod tym względem, niestety, do wyjątków nie należało. Obecnie jednak, dzięki krzywdzie, wyrządzanej systematycznie ziomkom naszym przez niemieckich sąsiadów, obudziło się w szerokich kołach społeczeństwa naszego poczucie, i oto łączymy się wszyscy, jak najbardziej nawet sprzeczne wśród nas żywioły podają sobie dłonie, aby skuteczniej wystąpić w jedynym możliwym odwecie: bojkotowaniu Niemców na polu ekonomicznem. Pod tym względem niema już różnicy w zapatrywania kupców polskich, przynajmniej chrześcijan, a nie wątpię, że niebawem przystąpią do akcji i tutejsi kupcy żydowscy: jedni z poczucia obowiązku solidarności narodowej, inni w dobrze zrozumianym interesie przystosowania się do wymagań publiczności.

— Czy zamierzacie panowie dla skuteczniejszego współdziałania zespolić się w jakieś towarzystwo?

— Nieinaczej. Właśnie opracowujemy statut takiego towarzystwa, przedewszystkiem gwoli podniesienia przemysłu krajowego, a następnie wyzwolenia się z pod monopolu wytwórców niemieckich.

— Czy i w Galicji daje się odczuwać presja monopolu przemysłowców niemieckich?

— Bezwarunkowo, chociaż nie tak bardzo jak w guberniach Królestwa Polskiego. Wpływ wytwórców niemieckich na wasz handel ma głębsze przyczyny. Dopóki waluta rosyjska nie była ustalona tak, jak obecnie, rubel był ustawicznym przedmiotem spekulacji giełdowej w Berlinie. I dlatego to do niedawna Berlin samowładnie ustanawiał kurs wszystkich papierów kredytowych rosyjskich i dostarczał kredytu całemu państwu rosyjskiemu. Bilans handlowy wyrównywał się w ten sposób, że Niemcy za surowce rosyjskie zalewali rynki całego państwa swemi fabrykatami, ile że znakomitą większość kupców w Rosji utrzymywali w zależności kredytowej. Oczywiście, stosunek ten przedewszystkiem zarysował się najwyraźniej w sferach handlowych Królestwa... U nas w Galicji, przemysłowcy niemieccy nie zapuszczali korzeni w akcji swej tak głęboko, jak u was, wobec odmiennych warunków i wobec rozwijającego się przemysłu austrjackiego, ale i tu wpływ ich jest dość znaczny. Nawet w handlu z innemi krajami składnicy niemieccy odgrywają u nas rolę pierwszorzędną. Weźmy np. rodzaj handlu kolonialnego, który ja prowadzę. Czy da pan wiarę, że dotychczas hurtownicy bremeńscy i hamburscy wyłącznie dostarczają nam: herbaty chińskiej i indyjskiej, śledzi szkockich i holenderskich, daktyli marokańskich, sardynek francuskich, serdeli belgijskich (t. z. brabanckich), wina i delikatesów hiszpańskich, wszelkiego rodzaju t. z. delikatesów puszkowych francuskich, hiszpańskich i amerykańskich, rumu angielskiego i t. p. Składnicy zakupują w tak wielkiej ilości towar u wytwórców krajów poszczególnych, że ci ostatni wprost nie chcą wchodzić w stosunki handlowe z detalistami, a nawet hurtownikami mniej solidnymi od tamtych, naturalnie jeśli się nie kupuje za gotówkę.

— A więc czy podobna w takich warunkach marzyć o zerwaniu stosunków handlowych z Niemcami?

— Na szczęście, tak! Nie mogę jeszcze zdradzić się przed czasem z akcją, którą mamy na myśli i którą niewątpliwie w czyn wprowadzimy. Powiem panu jednak, że teraz już wskutek listów wysłanych do różnych wytwórców i dostawców z pierwszej ręki nie niemieckich i otrzymanych od nich odpowiedzi — będę mógł w zakresie mojego handlu zerwać z firmami niemieckiemi zupełnie.

— Życzę panu najserdeczniej powodzenia i naśladowców.

Pan Szarski nie wątpi, że będzie ich dużo.

Z TEKI FELJETONISTY.

KRETY.

Napisał
WŁODZIMIERZ KOPASZYNA.

V. Tłum wzmagał się, rósł. Niebawem sień wypełniła się tak, że przejść przez nią było trudno. W tym ścisku, który rzucał się, burzył, drgał masą ludzi bezkształtną, niespokojną, pulsującą tętnem jakiejś złej gorączki, szału, w pomroce przesyconej wyziewami, potem, przekleństwem słów dyszących groźbą, nienawiścią, zezwierzęceniem tłumu — w tej strasznej sieni wyobrażał sobie stary, że stoi na progu piekła i serce mu pękało z bólu.

Zrozumiał, że ludzie ci, że tłum tych dusz prostych, pierwotnych, jest niemniej biedny, niemniej od niego nieszczęśliwy! Kazano im, więc przyszli i nie ruszą się stąd, aż rozkaz usłyszą, by poszli precz. Gdyby im powiedziano, zburzcie dom, w którym stoicie, zburzą go, będą niszczyć z wściekłością, wypełnią wolę tych, co niszczyć kazali, ale dlaczego, w jakim celu to czynią, nie wiedzieliby zupełnie. Bezmyślne stado ludzi, poganiane batem, pchane na drogi obłędne, na manowce życia, oszukiwane każdem słowem, rozbestwione, złe — nieszczęśliwe w rękach oprawców.

A tam wrzawa, zgiełk i światła płoną, jak na stypie. Pogrzebali warsztat i kroczą nad nim. Przez rozwarte drzwi bucha fala ohydnych śmiechów, słów obelżywych, a tłum w sieni odpowiada bezmyślnym głosem:

— Hańba! hańba!...

— Hańba wam! — powtórzył starzec za tłumem i począł szlochać jakimś jękiem niezmiernym, którego nie słuchał nikt w tem morzu głosów ciągle ryczących:

— Hańba! hańba!...

Nagle ogarnęła go niepowstrzymana chęć pójścia do warsztatu. Przedarł się przez tłum — staje w drzwiach. Serce bije mu w piersiach, bije tak silnie, że słyszy każde jego uderzenie — choć wokół zgiełk i wicher słów wyje:

— Hańba! hańba!...

— Co to jest — warsztat? jego warsztat?

Światła rażą oczy, głowa mu ciąży, a w niej widzenia, jakby sny niedobre... Przecież jest w warsztacie, u siebie... Jeno stare, chore oczy co innego mu pokazują, błąkając za znużonemi

96)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Gdyby tak kto inny, tobym odmówił — żartował, gdy mu proponowała jeszcze i jeszcze herbaty. — No, z tych rączek wypiłbym nawet truciznę.

— No, no, nie plećcie stary: truciznybyście nie pili.

— Trucizny? A czy to nie jest trucizną, nazywać starym człowieka w sile wieku? Pani mię chce do grobu wtrącić. A ja, nieszczesny, marzyłem, że mi pani da raj, tu na ziemi...

— Patrzcie go! Ot, czego mu się zachciewa!

— Któżby tego nie chciał? Mój Boże! Cóż, kiedy pani mówi, żem stary! to pani zamłoda! Jabym z takim podlotkiem za nic w świecie się nie żenił! Chybaby pani wyraźnie sobie tego życzyła. Wówczas nie miałbym serca odmówić.

Tak nastroiwszy wesoło studentkę, osobę zazwyczaj oddaloną od wieku podlotka i najczęściej smutną, zdobywał dla obchodu jej talent towarzyski. Początkowo wymawiała się zwykle brakiem czasu, zapomniała grać, nie była przy głosie, nie ma odpowiednich wierszy, ale w końcu przyrzekała solennie, a uszczęśliwiony Kosa wychodził na połów do następnej koleżanki.

Tak obchodząc parafię zdobył już wcale pokaźny repertuar, nie mógł jednak u żadnej doprosić się deklamacji ulubionego „Grobu Agamemnona" i zagrania poloneza Ogińskiego, bez którego, wedle jego pojęcia, żaden obchód narodowy obejść się nie mógł. Powiedziały mu koleżanki, że takie sentymentalne sztuki grywa Bartska, a Słowackiego zna na pamięć Hela Kołowicz. Puścił się więc Kosa, przepełniony już, jak beczka, herbatą, na drugi brzeg Arwy. Szumiała mu ona weselem, wspomniał sobie Wisłę i nucąc oklepane „Flisy", zapukał do drzwi Zajdłówny.

— Qui est là? Kto tam? — pytała krzykliwym głosem studentka.

— Obywatel Kosa. Do stópek się ścielę i błagam o łaskę wpuszczenia do przybytku mądrości, wiedzy i wdzięków!

— Bartku! Bartku! To Kosa! Wychodź, bo ja nie ubrana!

— Ależ ja nie mogę! — dzwoniła Jadwiga z drugiego pokoju.

Kosa słyszał szmer kroków, suwanie krzesłami, otwieranie szafy, wreszcie Zajdłówna otworzyła drzwi na oścież i z wesołym uśmiechem podała mu dłoń zamaszyście.

— Chodźcie! siadajcie! Cóż słychać?

— Nic nie słychać! Dla tego właśnie tu przyszedłem, bo u pań podobno można posłyszeć bardzo piękne rzeczy.

— No, cóż takiego? Nic nie wiem?

— Coś takiego, jak mazurki, krakowiaki, polonezy, a nawet sonaty i rapsodje.

— Skądże to taki zapał do muzyki? Słyszysz Bartek — wołała nazbyt głośno. — Wyłaź-że już nareszcie w swoim chałacie.

Wtem ode drzwi posunęła się uroczyście Jadwiga w tyftykowym szlafroczku, ze spuszczonemi oczkami i uśmiechem zażenowania na ustach.

— Panno Jadwigo! jestem olśniony wdziękiem postaci i blaskiem pantofelków.

Jadwiga usiadła i zaczęła miąć koniec swej szarfy.

— Daj spokój tej wstążce! Przyszedł, żebyś mu zagrała.

— Panno Jadwigo — dodał z błagalnie-komiczną miną Kosa. — Uszczęśliwi pani człowieka, którego niegdyś zdeptała nielitościwie i strąciła w głąb czarnej rozpaczy. Niechże pani choć na chwilę zechce tę boleść dźwiękiem melodji ukoić, a padnę do stóp jej i będę błogosławił tę rączkę, co mi serce na wieki przeszyła.

— Najchętniej, panie — ozwała się Bartska miłym głosikiem.

I równym krokiem, niby płynąc, sunęła do stojącego tuż przy nim pianina.

— Co pan lubi najwięcej? Co działa na pana kojąco? — pytała z tkliwem współczuciem.

— Ach, ja sam nie wiem. Może pani sama wybierze?

Bartska rzeczywiście grała sentymentalne rzeczy i grała je na sposób naszych babek, delikatnie, miękko. Kosę wzruszyła ta czysto kobieca melodja. Był szczerze zachwycony.

— Całe życie słuchałbym pani — ozwał się, gdy skończyła. — Wszystko pani przebaczam — dodał, siląc się wrócić do zwykłej swej wesołości — tylko mi pani jednej rzeczy nie odmówi.

Tu Bartska oczęta spuściła i chwyciła rożek swej szarfy.

— Ja tak lubię — tu w rączkę ją cmoknął — poloneza Ogińskiego, wie pani, ten: tram-ta, tram-ta, tam-da-dram... — zaśpiewał pierwszy takt znanej melodji.

Jadwiga nie tego oczekiwała, jednakże w końcu przyrzekła, że na obchodzie go zagra.

Uszczęśliwiony Kosa ucałował obie rączki panienki i puścił się do Heli po Agamemnona.

Wstąpiwszy na mokre podwórko, rzucił okiem na okna pokoiku dwóch nierozłącznych koleżanek. Były w domu, widać było światło i zarysowała się przez tiulową firankę postać kobieca w bieliźnie.

Stary niezmiernie lubił podobne widoki. Zbliżył się, jak mógł tylko najciszej, do okna i wyszukawszy dziurkę w starej firance, zapuścił niedyskretny wzrok w głąb panieńskiego mieszkania.

Hela wedle zwyczaju bosa i z rozpuszczonemi włosami, siedziała na kulawej kanapce i skalpelem fryzowała wystrzępione i przemokłe widocznie piórka odwiecznego, wyszłego z formy i zzieleniałego czarnego kapelusza. Bliżej okna poznał, a raczej domyślił się Blinowskiej, gdyż rysy przysłoniła para, unosząca się z miednicy, nad którą była schylona. Widział tylko obnażone ramiona, białe i utoczone wspaniale, pełny biust, linię szyi i obfite włosy nieokreślonej jakiejś barwy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

myślami gdzieindziej...

Tak, to ogromne okno przypomina sobie; było w jego warsztacie. Gdy się spracował, głowę podnosił na niebo, na słońce; dziękował Bogu za siły do roboty, i modlił się myślą gorącą. Teraz jest noc, pewno bez gwiazd, ciemna, ale gdy księżyc stanie przed oknem, nie trzeba świecić w warsztacie... widno, jak w dzień...

Jakieś oczy patrzą na niego z obrazów pozawieszanych na ścianach; wszędzie oczy, wszędzie ich pełno, zewsząd patrzą na niego — jakgdyby go pytały: po co tu przyszedł? Gdzie zwrócić głowę, ida te oczy wciąż za nim, a ich wzrok sprawia mu ból... bo obcy taki, a uparty dziwnie...

To nie są święci na obrazach, nie. Nie mają dobrych twarzy. Ubrania ich nie narodowe — więc nie bohaterzy to kraju? Ale co to za jedni? Patrzą ze ścian zimno, bezczelnie, ze złością jakąś... albo strasznym wzrokiem warjatów...

A innych obrazów niema. Był święty Jerzy, patron tych, co grają i śpiewają i jego patron — zdarto go widać ze ściany... niema go nigdzie.

To nie jego warsztat... tamten był inny... taki ukochany, święty prawie; była w nim praca, radość biła z niego; ściany pokazywały, co sercu drogie. a oczom miłe — tu chłód jeno wieje z izby... nie — to nie jego warsztat!

Wtem uczuł, że krew lodem się ścina w jego ciele. Tak, nie śnił, wszystko jest rzeczywistością; jest w warsztacie, w swoim dawnym warsztacie; słyszy przecie głos syna — Zygmunt mówi... jego syn, Zygmunt...

W oczach się mięsza staremu. Zielone sukno pokrywa stół, duży stół na środku izby. Ściany białe, a stół wygląda przy nich, jak trawnik, z ogrodu wniesiony do warsztatu.

Ludzie jacyś dokoła; podparli się na łokciach i milczą, zapatrzeni w białe papiery, które leżą na zieleni. Zygmunt stoi opodal, usta poruszają mu się szybko... mówi wciąż, drga cały, jak pajac na nitce. Stary patrzy na niego, uszu nadstawia, ale nie słyszy nic, nie rozumie jednego nawet słowa... A tam... pióra zgrzytają po stole... to znowu chrapie ktoś w izbie, a w świetle, w ogromnem lampy świetle stoi za stołem Zygmunt: żółty, jak trup, z twarzą wykrzywioną — i mówi, mówi wciąż...

Po warsztacie leci szmer, jakby spadającego gradu. Stary spojrzy w tłum — klaszczą w ręce, śmieją się, idą, otaczają Zygmunta.

Naraz — niby grom padł, izba zatrzęsła się od huku i straszna pieśń poczęła lać się z sieni.

Tłum ciśnie się do drzwi, migają światła w wichurze wrzasków, tuman kurzu nakształt mgły rudej wisi w powietrzu, rozpalonem oddechem ludzkiej piersi... a oni, jak ohydne potępieńców rzesze wychodzą z tego piekła i wyją...

Oparł się fali, wydostał na środek izby; blizki omdlenia, bez tchu niemal siadł na ławie przed stołem, a nogi mu drżą, a w piersiach jakby organy grały; w oczach mu skaczą ściany — płomienie lampy, niby księżyce w tęczach skakają po ścianach..., a oni idą bez końca, idą i wyją.

Wtem zdało mu się, że słyszy różne głosy i pieśni. Płyną dźwięki zmieszane dziwnie, jakby z dwóch innych stron przylatują do niego i dzwonią mu w uszach. Przypomina sobie — zna te pieśni... Straszna jedna, daleka, coraz cichsza, już kona gdzieś pod ziemią, rzęzi, dusi się... a ta druga, ta bliższa,.. taka słodka, taka najświętsza, ukochana... jakby anieli ją śpiewali w jego warsztacie.

Jakieś rozrzewnienie — pełne łkania, pełne żalu — jakąś ulgę niezmierną przyniosła ta pieśń cudna w jego serce biedne; oczy mu zaszły łzami i padł z płaczem ogromnym na podłogę.

Lampa zagasła, po ścianach pełzały cicho promienie księżyca, rysują się liście drzew stojących przed oknem.

Przez otwarte drzwi szedł chłód wieczorny i szmery z ulicy.

Starzec podniósł się z ziemi... i słucha. Spojrzał po izbie. Przy oknie klęczy chłop w sukmanie i śpiewa. W miesięcznem świetle płynie pieśń pobożna: „Kto się w opiekę — odda Panu swemu...“

Więc to nie było złudzenie? To nie anieli nucą, nie z nieba pieśń bieży, ale człowiek ją śpiewa... w jego warsztacie śpiewa... A tamtych już niema — szatanów! Od świtu tyle doznał wzruszeń, upokarzano go; męczono, — a teraz oto jest w warsztacie, jak dawniej... Modlitwa dała mu ukojenie, leżał krzyżem i wstał z ziemi pogodny, pokrzepiony; pożegna drogie ściany, swój warsztat i pójdzie — gdzie Bóg zaprowadzi.

Cicho w izbie... pieśń odleciała, chłop klęczy, patrzy w niebo — pewno pilnuje warsztatu; czas iść staremu. Nic tu już niema drogiego; prócz ścian wszystko nowe, obce dla niego... Lepiej serca nie ranić – nie przypominać, nie patrzeć— jeno iść — uciec.

Usłyszał westchnienie. Biała sukmana, wyhaftowana srebrnymi promieniami księżyca, poruszyła się w oknie. Wieśniak patrzy na niego i milczy. Czas umknie, a on oczy ma zapatrzone w izbę, stoi w oknie bez ruchu, w ciszy wieczornej, jak biały, jasny duch w blaskach miesięcznych. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Z LISTÓW I GAZET.

Wiedeń, 27 stycznia.

Dziś odbył się w Burgu obiad dworski z okazji urodzin cesarza Wilhelma. Cesarz Franciszek Józef wzniósł toast na cześć sprzymierzeńca.

Hr. Antoni Wodzicki i prof. politechniki Rychter mają być powołani do Rady przybocznej dla dróg wodnych.

Po obiedzie dworskim w sobotę cesarz rozmawiał bardzo długo z prezydentem Izby poselskiej Vetterem von der Lilie i z wiceprezydentem Żaczkiem o dalszym ciągu prac parlamentarnych. Cesarz wyrażał się z uznaniem o działalności komisji budżetowej, na co zauważył dr. Żaczek, że komisja najtrudniejszych rozdziałów jeszcze nie załatwiła. Cesarz na to: „Wistocie, ale i te sprawy będą spokojnie załatwione“. Cesarz wyraził życzenie, aby Izba poselska przyzwyczaiła się do przedmiotowej pracy; „niestety — rzekł — w parlamencie jest jeszcze dosyć żywiołów, które się temu sprzeciwiają“. Cesarz rozmawiał także łaskawie z drem Luegerem i p. Gniewoszem.

Pogłoski o ustąpieniu namiestnika Galicji hr. Pinińskiego pojawiają się znowu. Wersja, jakoby z powodu rozruchów lwowskich cesarz miał zrobić namiestnikiem jen. Alboriego wydaje się potwornym wytworem wyobraźni. Niewątpliwie jednak cesarz powołał do siebie jenerałów Fiedlera i Alboriego, ażeby wysłuchać ich zdania o stosunkach w Galicji i sposobie zaradzenia demonstracjom, które w niektórych kołach w Wiedniu uważane są za ruch rewolucyjny polski. Prawdopodobnym następcą Pinińskiego będzie albo Korytowski, albo szef sekcji Roża.

Małżonka ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, która zachorowała kilka tygodni temu i już była na drodze do uzdrowienia, ponownie ciężko zapadła na zdrowiu.

Pod koła kolei obwodowej miejskiej rzucił się w sobotę wieczorem w zamiarze samobójczym kapitan artylerji Jan Rössler i poniósł śmierć na miejscu. Powody rozpaczliwego kroku nie są znane.

W niedzielę zwiedził cesarz Franciszek Józef wystawę akwareli w Künstlerhauzie. Cesarz wyraził w tych słowach swoje uznanie: *Unsere Österreicher sind doch famose Aquarellisten, die halten eine Concurrenz aus!*

BEN VILJOEN.

Londyn, 27 stycznia.

Ben Viljoen wzięty do niewoli! Oto wiadomość, która musiała być strasznym ciosem dla walczących Boerów.

Ben Viljoen był kilka lat temu urzędnikiem policji transwaalskiej w miasteczku Roodeport pod Krügersdorpem. Już wówczas pisywał polityczne pogawędki do dziennika „Kraj i lud“, wychodzącego w Pretorji. Artykuły były bardzo zgryźliwe; podpisywał je Ben Viljoen pseudonimem „Klein-Joggom“. Już z tych artykułów przebijało uwielbienie dla Jouberta. Wkrótce potem porzucił Ben Viljoen stanowisko komisarza policji i stanął na czele wychodzącego w Krügersdorpie dziennika p. t. „Nasz lud“. Dziennik ten pisany był w afrykańskim holenderskim djalekcie, w którym Ben Viljoen umiał po mistrzowsku pisać.

Jako redaktora wybrali Ben Viljoena obywatele Krügersdorpu, naprzód feldkornetem, a potem komendantem ochotników kawaleryjskich. Po napadzie Jamesona dziennik Ben Viljoena stanowczo popierał kandydaturę Krügera na prezydenta. Właściciele „Naszego Ludu“ sprzedali go jednak przeciwnikom Krügera, którzy chcieli wybrać prezydentem Schalka Burgera. Ben Viljoen natychmiast wystąpił z redakcji „Naszego Ludu“ i na czele innego dziennika p. t. „De Voortocker“ popierał wybór Krügera. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, „Nasz Lud“ prowadził odtąd suchotniczą egzystencję i po jakimś czasie upadł. Ben Viljoen stanął następnie jako kandydat antykapitalistycznej partji w Johannesburgu przy wyborach do Volksraadu i odniósł zwycięstwo nad przeciwnikiem — miljonerem. Jako poseł Volksraadu odznaczał się wytworną elegancją; nosił małe zapiekane wąsiki i włosy trzymane po angielsku. Uchodził za wzór pełnego dowcipu i dobrego tonu gentlemana.

Podczas wymiany not dyplomatycznych z Chamberlainem, Ben Viljoen występował gwałtownie przeciwko „perfidji Joego“ i jakkolwiek nie był zwolennikiem wojny, to jednak stanowczo domagał się odrzucenia wszystkich żądań Chamberlaina. Już z samym początkiem wojny, 11 października 1899 w bitwie pod Elandslaagte wyszedł cało, nie straciwszy ani jednego żołnierza swojej komendy. Przy oblężeniu Ladysmith, na obóz Ben Viljoena Anglicy nie śmieli uczynić żadnej wycieczki. Do 10 stycznia 1900 roku bronił Ben Viljoen Spionkopu. Dopiero wtedy Anglicy odważyli się uderzyć na Spionkop, gdy Joubert odwołał Ben Viljoena do Vaalkrans. Nareszcie dnia 10 lutego 1900 zdobyli się Anglicy na uderzenie olbrzymią przewagą na komendę Ben Viljoena. Po bohatersku Ben Viljoen cofnął się, a osobistą nadludzką odwagą uratował działo systemu Maxim-Nordenfeldt, wzbudzając podziw nawet Anglików, co stwierdził w sprawozdaniu swojem lord Winston Churchill. Podczas tej bitwy Ben Viljoen oszołomiony został bombą lyddytową i na jakiś czas usunął się z pola wojny, aby odzyskać zdrowie. Już 27 lutego bił się jednak pod Pietersheuvel, pod Van Tonders Nek, a przy ogólnym odwrocie zajął Laings Nek.

Dnia 28 maja pod Kliprivier w okolicy Johannesburga próbował Ben Viljoen raz jeszcze powstrzymać pochód Anglików. Po bitwie przybył wieczorem do Johannesburga; zatrzymał się tam godzinę zaledwie, przez tę godzinę nie zsiadł nawet z konia i ponury odjechał dalej na czele swego pułku. Żołnierze ubóstwiają go; jest dla nich towarzyszem i przyjacielem; są wobec niego poufali i swobodni, ale mieli też w nim bezgraniczne zaufanie.

Anglicy podziwiali go i lękali się go niezmiernie. Gdy angielscy jeńcy dostawali się do obozu boerskiego, przedewszystkiem dopytywali się, czy są w rękach Viljoena. Gdy im go wskazano, nie chcieli wierzyć, że to on; wyobrażali sobie Viljoena, jako półdzikiego barbarzyńcę, który trupem kładzie każdego pojmanego wroga. Ben Viljoen tymczasem oddawał nieraz własne pożywienie zgłodniałym jeńcom.

Anglicy nazywali go systematycznie „szatanem“ i obok De Weta, Delareya i Ludwika Bothy uważali go za niezwyciężonego. To też pojmanie go do niewoli, jest jednym z wybitniejszych momentów w historji tej wojny.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek: Modlitwa Pana Jezusa w Ogrojcu i Karola Wielkiego; we środę: Franciszka Salezjusza i Sabiniana męczennika; we czwartek: Marty i Hiacynty panien męczenniczek.

We środę odpust w kościele PP. Wizytek.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 22 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 22; długość dnia godzin 9.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Koralia i Sp.“, krot. w 3-ech aktach A. Valabregue i M. Hennequin'a (ceny zniżone).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Cymbelin“, dram. romant. w 5-ciu aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.

Niedziela o godzinie 7-mej: „Cymbelin“, dram. romant. w 5 aktach W. Szekspira.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Muzeum Mickiewicza.

W pisemku emigracyjnem, wychodzącem w Paryżu p. t. „*A l'assaut!*“, z dnia 1 stycznia (nr. 6) czytamy co następuje:

„Pan Władysław Mickiewicz, syn wielkiego poety, czyni przygotowania do założenia przy Bibljotece Polskiej na Quais d'Orléans, muzeum, zawierającego dzieła, manuskrypty, portrety, biusty i pamiątki po nieśmiertelnym wieszczu.

„Władysław Mickiewicz jest zdania, że życie ojca jego było tak złączone z licznemi osobistościami francuskiemi, że będzie rzeczą interesującą zostawić w Paryżu pamiątki jego stosunków

z Montalembertem, Quinetem, Micheletem, Chopinem, George Sand, z Niemcem Goethem i Anglikiem Fenimorem Cooperem. Władysław Mickiewicz posiada także archiwa, które armja polska uniosła z roku 1831, akt detronizacji Mikołaja z polskiego tronu, papiery Niemcewicza, Kniaziewicza, nie mówiąc już o medaljonach. bjustach i portretach.

„W rozmowie z pewnym dziennikarzem francuskim oświadczył p. Władysław Mickiewicz, że chciał utworzyć to muzeum na Litwie, w domu rodzinnym Mickiewiczów, ale że o tem nie można myśleć, gdyż język polski jest tam zakazany. Wobec tego zdecydował się p. Władysław Mickiewicz na zostawienie zbiorów w Paryżu, „ojczyźnie wygnańców" i oczekuje już tylko zdania Akademji krakowskiej, opiekującej się polską Bibljoteką w stolicy Francji".

Wiadomo nam, że p. Władysławowi Mickiewiczowi poddawano myśl, aby pamiątki po swym ojcu ofiarował dla Krakowa, a tem samem dla całego narodu, z warunkiem umieszczenia ich w obecnem Muzeum Narodowem z zamianą nazwy tego Muzeum na „Muzeum Adama Mickiewicza". P. Władysław Mickiewicz odpisał osobie, która w tej sprawie interwenjowała, że „stara się o możność przeniesienia tych pamiątek gdzieś do kraju", lecz nie wymienił miejscowości. Z artykułu „L'assaut" okazuje się, że p. Władysław Mickiewicz miał wtedy Litwę na myśli, ale że teraz przekonawszy się o niemożebności tego zamiaru, chce je pozostawić w Paryżu na zawsze.

Do sprawy tej wrócimy niebawem w obszerniejszym wywodzie, dzisiaj już jednak musimy zaprotestować przeciwko umieszczaniu zbiorów Mickiewiczowskich na obczyźnie. Jesteśmy pewni, że Akademja krakowska zechce zwrócić na to uwagę p. Władysława Mickiewicza, że zdoła przekonać go o tem, iż jedynem właściwem miejscem dla tych zbiorów winien być Kraków, i że sama weźmie inicjatywę do utworzenia w Krakowie Mickiewiczowskiego Muzeum. *Lambda.*

* **Włodzimierz Tetmajer**, jak donosi „Kurjer Warszawski", został zaproszony do wzięcia udziału w wystawie malarskiej urządzanej w Rudolphinum w Pradze od 1 kwietnia do 31 maja br. z nadmienieniem, iż obrazy jego będą *hors concours*, tj. nie podlegające jury.

* **Wybory** z ciała wyborczego robotników na asesorów Sądu przemysłowego odbędą się, niestety, jak wiadomo, w niedzielę dnia 2 lutego. Głosowanie będzie trwało od godziny 12 w południe do godziny 6 wieczorem. Ewentualny wybór ściślejszy odbyć się ma w tych samych godzinach w niedzielę dnia 9 lutego. Mandaty dotychczasowych asesorów z dniem 1 lutego gasną.

* **Sekcja skarbowa** Rady mieskiej przyznając zapomogi dla młodszych nauczycieli i nauczycielek m. Krakowa — oddała je w ręce p. prezydenta do rozporządzenia.

Dotąd działo się inaczej. Podobne fundusze oddawano sekcji szkolnej, jako najwięcej obznajomionej ze sprawami szkolnemi, a p. prezydent zajmował się ogólną dobroczynnością dla ubogich miasta Krakowa. Oddanie więc tej sprawy prezydentowi 1) odbiega od dotychczasowej praktyki bardzo dobrej, 2) naraża samego prezydenta na kłopoty w takich sprawach. — Prezydent ma przecież do tego podwładne siły w sekcji szkolnej, lub też Radzie szkolnej okręgowej, w której jest przewodniczącym. Sam specjalnie sprawami temi zajmować się nie może. Co zaś jest najważniejsze, obawiać się należy, że to nowe zarządzenie postawi stan nauczycielski u ludzi złośliwych na rowni z ubogi mi miasta, otrzymującymi z łaski tylko, a nie dla swojej pracy i zasług, zapomogi od gminy.

* **Wieczorek uroczysty** ku czci męczenników za wiarę i wolność Narodu w 1863/4 poległych i straconych, odbył się w niedzielę w „Gwieździe" przy szczelnie zapełnionej sali. Ponieważ prezes p. Zubrzycki, z powodu słabości nie mógł zagaić uroczystości, przeto uproszony honorowy opiekun „Gwiazdy" Przewielebny X. Kanclerz dr. Władysław Bandurski wzywał obecnych do wierności statecznej Ojczyznie, poczem pani Strokowa wygłosiła obszerny odczyt: „O znaczeniu patrjotycznych Stowarzyszeń w życiu narodowem". Zgoda, miłość wzajemna i niezrażanie się przeciwnościami, oraz praca dla idei, oto cel Stowarzyszeń. Następnie chór odśpiewał szereg pieśni. Głosy harmonijnie zestawione wywołały burzę oklasków. Panna Eugenia Król z zapałem wygłosiła wiersz pani J. Strokowej p. t. „Niemcy idą", a po chóralnym śpiewie p. Ochalski wygłosił wiersz tej samej autorki p. t. „Śmierć Padlewskiego", oraz Mickiewiczowską „Redutę Ordona". Uroczystość zakończyła się odegraniem sztuki p. t. „Za sztandarem", umyślnie przez p. J. Strokową dla „Gwiazdy" napisaną.

* **Wydział Krak. Ochotn. Towarzystwa** Ratunkowego na posiedzeniu, odbytem w dniu 26 b. m., postanowił utworzyć cztery posady lekarzy, stałych kierowników pogotowia i obsadzić je drogą konkursu. Do posad tych przywiązana jest płaca po 100 koron miesięcznie.

Podania bez stempla, z oznaczeniem daty dyplomu doktorskiego, obecnego zajęcia lub urzędowania, jakoteż okresu czasu, w którym podający się o jedną z tych posad pełnił już służbę na stacji ratunkowej jako ochotnik, należy wnosić na ręce Sekretarza Towarzystwa dra Michała Śliwińskiego, który też udziela bliższych informacji co dzień między godz. 2 a 4-tą popoł. w mieszkaniu swojem przy ulicy Mikołajskiej l. 4, II p.

Konkurs trwać będzie do 15 lutego b. r., a posady nadane zostaną od 1 marca b. r. początkowo na czas nieokreślony, z dwutygodniowem wypowiedzeniem.

Zamianowaniem lekarzy dyplomowanych kierownikami pogotowia ratunkowego rozwiązuje Wydział Towarzystwa Ratunkowego kwestję lekarskiego stałego dyżuru nocnego, który tak koniecznie potrzebnym okazuje się być w mieście naszem.

Projekt połączenia dyżurów nocnych ze służbą pogotowia ratunkowego, przez lekarzy dyplomowanych pełnić się mającą, podał i odpowiednie regulaminy ułożył dr. Śliwiński. Bliższe szczegóły o tem nowem urządzeniu, prawdziwie europejskiem, podamy, jak tylko rzecz cała zostanie już w ruch wprawioną.

Równocześnie dowiadujemy się, że Prezes Tow. Ratunkowego, prof. Wicherkiewicz, chcąc umożliwić Towarzystwu wynagradzanie także i uczniów Wydziału lekarskiego za pełnienie obowiązków pogotowia ratunkowego, złożył na ten cel jednorazowo 1000 korou do rąk podskarbiego towarzystwa.

* **Kronika karnawałowa**. W sali „Sokoła" zapowiedziane są bale na cele Stowarzyszeń, z których jeden, Bal Służby dworskiej, pod protektoratem hrabiny Mycielskiej, odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego, drugi dnia 8 lutego, pod protektoratem komitetu pań, odbędzie się na korzyść Krakowskiego Okręgu Związku Stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych.

W sali browaru J. A. Johna synów odbędzie się w poniedziałek dnia 3 lutego Wieczorek z tańcami, na dochód Towarzystwa Certyfikatystów rządowych. Bilety na tę zabawę nabyć można w handlu winnym „Bodega" w Rynku gł. l. 21 u p. Lehnera.

* **Na Bal Rabczański** nadesłali na ręce skarbniczki hr. Sierakowskiej: Felicja Koźmianowa 20 kor. Cezary Szembek 20 k., Dominikowie Radziwiłłowie 20 kor., Feliks Armatowicz 5 k., Konstantowa Przewłocka 20 k. Aleksandrowa Branicka 20 kor., Z. Jałbrzykowski 10 k., Mieczysławowa Pawlikowska 20 k., Henrykowa Tyszkiewiczowa 100 k., Edmund Klemensiewicz 20 k.

* **Slub.** Dnia 2 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w kościele OO. Kapucynów odbędzie się ślub panny Zofii Dobrowolskiej, córki państwa Józefa i Józefy z Przemyskich Dobrowolskich z p. Józefem Kasperskim.

* **W sprawie podrożenia pieczywa.** Władza przemysłowa magistratu rozpoczęła dziś przesłuchanie tych piekarzy, którzy mimo złożonej deklaracji za miesiąc styczeń, ceny chleba samowolnie podnieśli. Po przesłuchaniu, władza orzeknie o stosunku winy i wyznaczy odpowiednie grzywny.

Ceny chleba zostają na razie według deklaracji przyjętej na początku bieżącego miesiąca. Nowa deklaracja na miesiąc luty cen chleba i bułek zostanie drukiem ogłoszona we wszystkich piekarniach i sklepach piekarzy.

* **Znowu żyd.** Dziś odbył się wybór jednego zastępcy do komisji szacunkowej z koła III. Wybrany został żyd Józef Pamm.

* **Wydział krajowy** załatwia dziś sprawę stypendjów.

* **Pogotowie ratunkowe** przewiozło wczoraj na klinikę chirurgiczną adjunkta sądowego p. Stolasza, który wskutek nieszczęśliwego wypadku doznał złamania nogi. Po opatrzeniu p. Stolasza, odwieziono go z kliniki do zakładu Helclów.

)(**Konkurs** lwowskiego Muzeum przemysłowego na meble do pokoju jadalnego, ogłoszony w grudniu r. z., rozstrzygnęła wczoraj komisja sędziów, pod przewodnictwem radcy dworu Franke'go. Z pomiędzy 20 nadesłanych prac odznaczono pierwszą nagrodą w kwocie 400 koron projekt pod godłem „Gniezno", wykonany przez Wiktora Gosienieckiego z Zakopanego. Drugą nagrodę 300 koron przyznano pracy pod godłem „Rohacza", przysłanej również z Zakopanego przez Wojciecha Brzegę. Obie prace skomponowane są w stylu zakopiańskim. Trzeciej nagrody nie udzielono nikomu, natomiast przedłożono zarządowi Muzeum wniosek, by kwotę 200 koron (trzecią nagrodę) rozdać na zakupno dla Muzeum prac, noszących godła „Janina" i „Ochronienie". W myśl programu konkursu projekty nagrodzone będą wykonane i ukażą się na tegorocznej wystawie jubileuszowej towarzystwa politechnicznego. Wszystkie prace konkursowe z dniem wczorajszym wystawiono na widok publiczny w Muzeum przemysłowem miejskiem.

)(**Z Bochni piszą nam**: W sobotę dnia 25 bm. odbył się w tutejszym kościele parafjalnym ślub p. Józefa Romana, urzędnika kolejowego w Rzeszowie z p. Jeleniówną. Podczas obrządu religijnego odśpiewał na chórze chór gimnazjalny „Veni Creator" Freiera, którym dyrygował, jak zwykle w zastępstwie p. A. Langera, uczeń VII kl. J. Daniec.

W poniedziałek dnia 27 bm. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku Romualda Barona, nadzarządcę salinarnego w Bochni. Podczas pochodu pogrzebowego, w którym wzięła udział bardzo liczna publiczność, oraz tutejsi górnicy w szeregach, przygrywała marsze żałobne tutejsza muzyka salinarna. W kościele odśpiewał chór gimnazjalny „Requiem" A. Langera pod jego osobistym kierunkiem. Na cmentarzu odśpiewał chór górniczy, również pod batutą p. Langera „W mogile ciemnej". Na grobie przemawiał Dr. Serafiński. tutejszy adwokat krajowy.

Sprawa spadku Jana Bugajskiego pozostaje i nadal na dawnej stopie. Nie wiadomo po czyjej stronie większa wina, czy ze strony ck. tutejszego starostwa, że raz do tej sprawy nie weźmie się stanowczo i energicznie, czy ze strony rządu rumuńskiego, że zwleka z oddaniem komuś jego należytości. Zdaje się, że tak z jednej jak i drugiej strony jednakowa. A tymczasem prawdziwa już nędza zaziera w oczy staremu schorzałemu i niedołężnemu Bugajskiemu.

W tym roku mija, jak sprawdzono tożsamość osoby, 3 lata od śmierci jego brata, po którym ma spadek otrzymać, a sprawa jeszcze nie załatwiona. Niechce się prawie wierzyć, że się żyje w XX wieku. Niewiadomo, czy wszystkie sprawy spadkowe tak długo się wleką. Można 10 razy z nędzy umrzeć, a swej należytości nie dostać.

§ **Miss Stone** miała zostać wczoraj wypuszczono na wolność. Okup za nią złożono już onegdaj.

§. **Jedyny słowiański szlachetny kamień.** Granat czeski (pyrop) można uważać za jedyny słowiański szlachetny kamień. Granatów różne gatunki znachodzą się w różnych krajach, są twardości 8, często w pragórach zarośnięte, krystalizują się rozmaicie i mają różne kolory. Najwięcej znane są gatunki: granat indyjski (almandyn), koloru wiśniowego, krwawego, niebiesko-czerwonego itp. Almandyny znachodzą się w Małej Azji, na Cejlonie i także w Czechach koło Kolina. Dalej jest granat syberyjski „Grossułan", zielonawy lub żółtawy, potem granat „Hessonit" z Cejlonu i Piemontu, pomarańczowo-różowy; zwyczajny granat (tyrolski), koloru ciemnego, mniej przeźroczysty, (podobne znajdują się i w Tatrach). Najpiękniejszy zaś jest granat czeski (pyrop), który znajduje się we formie okrągłych ziarn lub kostek zarośnięty w w kamieniach koło Tryblic, Podsedzie i Rowenska w Czechach. Jest koloru czysto-ciemnokrwawego i szlifowany używa się do wyrobów ozdób wszelkich gatunków. Najwięcej znajduje się w ziarnach wielkości grochu lub mniejszych, rzadko w ziarnach większych, które rodzina hrab. Schönbornów, jako właścicielka kopalń wyszlifowane oddaje od kilkuset lat w darze Ojcu świętemu do wyrabiania kardynalskich krzyżów. Jedyny wielki granat czeski wielkości gołębiego jajka znaleziono przed 600 laty za panowania Karola IV., sprzedano królewskiemu saskiemu skarbowi za 40.000 talarów, gdzie do dziś dnia się znajduje i chowany jest jako przedmiot znacznej wartości. Pyrop można uważać za jedyny słowiański szlachetny kamień z tego powodu, że tylko w okolicy czeskiej się znajduje, tylko przez czeskich szlifiierzów szlifowany i przez czeskich złotników bywa oprawiany, którzy w tym względzie nadzwyczajną osiągnęli doskonałość. Wyrabiają z niego nietylko różne ozdoby damskie i męskie, ale zdobią nim i wazony, portmonetki, cygarniczki, batuty i różne naczynia z bardzo wielką wykwintnością.

Jak u Czechów jest granat czeski ulubiony, widać z tego, że przy każdej okazji narodowej używany bywa. Podarunki narodowe gościom obcym, adresy ludziom zasłużonym zawsze bywają granatami czeskiemi ozdobione, i krakowscy członkowie „Chóru akademickiego" za swojego pobytu w Czechach otrzymali batuty granatami osadzone i wszyscy otrzymali od pań praskich na pamiątkę po jednym breloku, wysadzanym granatami z napisem „Praha".

§ **Największym rynkiem kwiatowym** na świecie jest Nowy-Jork, a handel ten rozwinął się tam dopiero w ciągu ostatnich lat dwunastu. Targ roślinami odbywa się od godziny 4 do 6 lub pół do 7-ej przed południem, a kwiatami ciętemi zaczyna się o 6-tej przed południem i jest faktycznie w ciągu pół godziny skończony. Obrót handlu kwiatami ciętemi wynosi 6 milionów dolarów rocznie, czem chyba żadne inne miasto na świecie pochwalić się nie może. W obrębie 15 mil ang. miasto otoczone jest tysiącami farm kwiatowych. Handel uliczny kwiatami prowadzą ubodzy Grecy, którzy posiadają też liczne z setek małych sklepów z kwiatami w Nowym-Jorku. Co do sklepów większych, są one tak wytworne na Fifth Avenue i Broadway, że najwytworniejsze w Londynie i Paryżu nie mogą się z niemi równać.

W Nowym Jorku są miljonerzy, którzy porobili majątki na handlu kwiatami; nic to dziwnego, skoro na Boże Narodzenie róża kosztuje 15 dolarów. Jeden z handlarzy kwiatów, który obecnie jest miljonerem, zdobył majątek głównie dzięki temu, że w kilku największych kantorach nowojorskich kazał urządzić stragany z kwiatami, w przypuszczeniu, że niejeden bogaty handlowiec, nie chcąc tracić czasu, chętnie kupi bukiecik fiołków za 2, 3 i 4 dol., jeśli mu go przyniosą podedrzwi kantoru. Nigdzie na świecie nie zobaczy się takich kosztownych, lub takich pięknych dekoracyj kwiatowych, jak w Nowym Jorku. W Madison rosną najróżnorodniejsze i najwspanialsze róże, przepyszne fiołki pochodzą z doliny Hudsonu, a nieocenione storczyki z New Rochelle.

§ **Do Petersburga** przybywa tu książę Piotr Karageorgewicz do swego 14-letniego syna, który jest uważany za kandydata Rosji na tron serbski. Ks. Karageorgewicz wydał manifest do narodu serbskiego

z wezwaniem do postawienia pomnika na cześć powstania, którem przed 100 laty kierował jego dziadek przeciwko jarzmu tureckiemu. W ten sposób ma się uczcić założenie dynastji Karageorgewiczów. Książę ofiarował na ten cel 50.000 franków.

§ **Za panowania Ludwika XVIII-go,** opowiada „Figaro“, ówczesny prefekt policji Guy Delaveau, miał upodobanie do szczególnych rozporządzeń. Między innemi np., pewnego razu na balu Opery ukazali się dwaj żandarmi z drabiną, wchodzili na nią kolejno, by zatrzymać wszystkie zegary, jakie znajdowały się w sali i w foyer. Oczywiście zapanowało powszechne zdumienie; pytano o powód tego rozporządzenia i dowiedziano się, że wydał je Delaveau w celach moralnych: dla zapobieżenia schadzkom i poróżnienia zakochanych, którzy umówili się o pewnej godzinie pod zegarem. Tradycja ta utrzymała się do dnia dzisiejszego. W foyer skazówki zegara są nieruchome, jak wówczas, kiedy Delaveau usiłował „zatrzymać czas przez swoich żandarmów“.

HUMOR.

Wymagający turysta.

Iks, ulegając niejednokrotnym namowom znajomych, zdecydował się wreszcie na wyjazd do Zakopanego. Nudził się jednak straszliwie... Tęsknił za swoją ukochaną Warszawą.

— Panie Iks — rzecze ktoś — patrz pan, co za krajobraz!... O tak, Zakopane jest piękne!

— Eee! — odrzecze kwaśno Iks — piękne! — Być może. Ale usuń pan z tego pięknego Zakopanego — góry, to co zostanie?... Nic!

Przy pogawędce.

— Uważacie, mój Wojciechu, ziemia się kręci...
— Adyć widziałem, jakem tylko — krzynkę wypił.

Koncert Zygmunta Stojowskiego.

Pomimo stałego pobytu za granicą, pragnie widocznie Zygmunt Stojowski utrzymać nić z rodzinnem miastem stosunków, skoro w artystycznych swych podróżach zwykł pamiętać o Krakowie i odwiedza go dość często.

Gra jego, polegająca więcej na subtelnych odcieniach, i na szczegółach pełnych wytworności, niż na działaniu swą siłą lub brawurą, nie zmieniła się od czasu, gdyśmy artystę po raz ostatni słyszeli.

Jest ona zawsze wyrazem bystrej inteligencji, szlachetnego smaku i artystycznej miary. Nie poprzestając na samem tylko zwalczaniu trudności fizycznych, we wszystko, co odtwarzu, wkłada Stojowski tę sumienność i ten umiarkowany zapał, który Niemcy tak dobrze wyrazem *vornehm* zwykli określać.

Rozpoczął wieczór K o n c e r t e m Saint-Saënsa (C-moll), dziełem napisanem z iście francuskim sprytem, pełnym ustępów interesujących oryginalnych efektów, lubo zgodzić się trzeba, że są to głównie efekta czysto materjalnej natury. Nastąpił potem szereg utworów wprawdzie mniejszych rozmiarami, lecz większych przez szczerość natchnienia, jak: A n d a n t e (F-dur) Beethovena, I m p r o m p t u i dwa M o m e n t y m u z y c z n e Schuberta, — a potem jeszcze W a r y a c j e Brahmsa, okazujące skromny temat Haendla w szeregu fantastycznych i barwnych obrazów, zanim ten nie skona w końcowej fudze, pełnej siły i wspaniałości.

Lubo w wykonaniu wszystkiego tego mogliśmy podziwiać i nadzwyczajną rzeźbę nuty i smak wyborny, kulminacyjnego przecież punktu wczorajszego powodzenia artysty należy szukać na polu jego twórczości w jego K o n c e r c i e (Fis-moll).

Staranność w unikaniu trywjalności, forma melodji może nie zawsze wolna od reminiscencji, ale ładna, harmonizacja czasem wyszukana, ale zawsze niepospolita, instrumentacja wreszcie zręczna, niekiedy nawet świetna — oto główne cechy dzieła, traktowanego zresztą więcej symfonicznie, aniżeli według mody, spotykanej w tego rodzaju utworach.

Zastanowić przytem musi, że lubo partycja należy do rzędu wczesnych owoców muzy Stojowskiego (dzieło 3.), nie znać w niej przecież wahania, młodocianych prób, nie znać śladów owej strasznej „odry realistycznej“, przez którą tak wiele talentów naszej doby przechodzi. Wystąpił tutaj Stojowski odrazu w pełni rynsztunku, zamanifestowawszy cenne dwa przymioty: myśl dojrzałą i przejrzystość formy.

Z trzech części, poprzedzonych krótkim wstępem, najwięcej rozwiniętą i jednolitą w swoim nastroju wydała się nam część pierwsza. Mniej szczęśliwym nazwalibyśmy F i n a ł, gdzie temat krótki, prosty, a przytem mało oryginalny, urywa się bezustannie, aby powrócić natychmiast w zmienionej tonacji. Mimo częstego posiłkowania się instrumentami perkusyjnemi, nie zdołał też kompozytor w ustępie tym zapobiedz monotonji, za którą, jak zazwyczaj, tak i tutaj w ślad postępuje — znużenie słuchacza.

W dosadnej interpretacji, na którą, obok gry kompozytora, złożyła się również orkiestra 13-go pułku, spełniająca swe trudne zadanie pod dzielnym sterem p. Hocka w sposób godny wszelkiej pochwały, interesujący ten utwór Stojowskiego znalazł właściwą charakterystykę i zjednał mu owacyjne przyjęcie ze strony nader licznie zebranej publiczności. *St.*

Zaburzenia we Lwowie.

Lwów: W niedzielę o godz. 9-tej rano odbyło się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo uroczyste z powodu rocznicy styczniowej. Wieczorem o godzinie 5-tej zebrało się na Wólce pod kapliczką około 800 osób. Spiewano pieśni patryotyczne. Jeden z komitetowych wyjaśnił następnie cel uroczystości i prosił zebranych by zaniechawszy wszelkich demonstracyj, udali się spokojnie do domów. Z Wólki ruszył tłum ulicą Wólecką ku miastu. Tłum szedł z razu spokojnie. U wylotu ulicy Wóleckiej zjawił się oddział policjantów. Nie zatrzymywali oni jednak tłumu, lecz przyłączyli się z tyłu do niego. Tłum posuwał się następnie ulicą Kopernika, koło poczty; część skręciła w ulicę Słowackiego, reszta poszła za nimi. Konsulatu rosyjskiego strzegło wojsko. Ulicami Trzeciego maja, Jagiellońską, Karola Ludwika doszedł tłum przed pasaż Mikolasza.

Tu weszła część do pasażu Mikolasza, część zaś poszła w ulicę Kopernika. W ulicy Kopernika policja i wojsko rozpędziło tłum. Część wróciła do pasażu Mikolasza i urządziła tam kocią muzykę, niewiadomo komu.

Policja i pół kompanii wojska, które dotychczas zajmowali stanowisko wyczekujące, rozpoczęli opróżniać pasaż. Jednego demonstranta aresztowano. Aresztowanego sprowadzili żołnierze na policję. W ulicy Batorego obrzucono prowadzących kamieniami.

Przy placu św. Ducha musieli policjanci oddać aresztowanego do prowadzenia żołnierzom. Oficer pełniący służbę wezwał sześciu żołnierzy by rozpędzili tłum. Policja zrobiła użytek z broni, płazując, Aresztowano trzy osoby, jednego technika, szewca i czeladnika ślusarskiego. Zaprowadzono ich na policję a stąd do więzienia. T r z e c h ż o ł n i e r z y j e s t l e k k o r a n n y c h, d w u d o ś ć c i ę ż k o.

Na stację ratunkową zgłosił się niejaki K. Hierowski celem opatrzenia mu rany od szabli policyanta. Mówią też że oficer, który dowodził jest ranny od uderzeń kamieniami.

O godzinie 8-mej wieczorem zapanował spokój. O godzinie pół do dziesiątej p. radca Schechtel zdał p. namiestnikowi sprawozdanie o zajściach.

Organ partji demokratyczno-narodowej „Wiek XX“ pisze: „Przebieg wczorajszych wypadków stwierdza słuszność naszych obaw, że demonstracje, powtarzane bez powodu, i nie mające żadnego określonego celu, przerodzić się mogą w zwykłą swawolę uliczną.

„To, co się działo wczoraj po południu na ulicach Lwowa, nie miało wcale bezpośredniego, rozsądnego lub chociażby nierozsądnego celu.

„Odbyła się na Wulce uroczystość pamiątkowa spokojnie, poważnie, bez jakichkolwiek przeszkód, które mogłyby zgromadzony tłum podrażnić.

„Pomimo to tłum nie rozchodzi się po uroczystości, przeciwnie pochód defiluje po ulicach, przechodzi przed konsulatem rosyjskim, i chociaż było tam zaledwie kilku policjantów, nie zdradza żadnych zamiarów gwałtownych, poprzestając na obelżywych wykrzyknikach. Tak samo zachowuje się przed pomnikiem Gołuchowskiego. Widocznie nie wie, co robić, i nie wiedzą ci, którzy takie pochody prowadzą i organizują.

„W pasażu Mikolascha zaczyna się już zwykła swawola uliczna, która przechodzi w szereg bójek i omal nie kończy się krwawo przed odwachem.

„Jaki to wszystko ma cel, jaki sens, zapytać trzeba tych, którzy takie demonstracje urządzają i do udziału w nich zachęcają odezwami młodzież, ba, nawet dzieci?

„Jest to albo zupełnie bezmyślna robota, powodująca się tylko temperamentem i ulegająca jego porywom, czy nawet wybrykom swawolnym, albo, jak przypuszczają niektórzy, niefortunna próba ratowania w ten sposób bankrutującej powagi i popularności tych żywiołów, które okazały się niezdolnemi do prowadzenia pozytywnej akcji politycznej i społecznej“.

„Gazeta Narodowa“ również wskazuje na międzynarodową żydowską socjalną demokrację, jako na organizatorkę zaburzeń.

„Początków tych wszystkich zaburzeń, którem od kilkunastu miesięcy, z początku tylko pochodami i „Czerwonym sztandarem“, potem wrzaskami, później biciem szyb, wreszcie rzucaniem nawet kamieniami na wojsko, zakłócają sporadycznie porządek i spokój na ulicach Lwowa, szukać trzeba w machinacjach lwowskiej grupy socjalno-demokratycznej. Idzie ona innemi drogami, niżeli jej siostrzyce na zachodzie. Nie mając nadziei stania się u nas stronnictwem politycznem, chcąc jednak czemś być, nadaje sobie pozory jakiejś obronicielki wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych, jakiejś przewódczyni wszystkich niezadowolonych, nauczycielki nieoświeconych, a nawet, zapierając się obłudnie własnych zasad, apostołki myśli narodowej. Korzystają więc socjaliści lwowscy z każdej sposobności, aby okazać się takimi, a gdy sposobności brak, starają się ją wywołać. Potrzebny im jest ferment społeczny, zamieszki, zaburzenia, bo szumowiny wychodzą na wierzch tylko na rozpętanych falach, chociażby tylko lwowskich rynsztoków.

„Otóż socjaliści starają się wywoływać zamieszki, ferment, potrzebny im do ich celów. Gdy znajdzie się grupa robotników bez pracy i chleba, mięszają się zaraz w nią i wiodą ją do demonstracyj. Aby demonstracja była dosadniejsza, sami wybijają trochę szyb po drodze, a wyrzutki miejskie, które natychmiast umiały się znaleść, rozbijają jakiś stragan. Wszystko to idzie na rachunek robotników, których policja rozpędza. Socjaliści tymczasem wysyłają deputację do namiestnika, szlą telegram za uskładanę pieniądze do ministra. Skutek: robotnicy uważają socjalistów za obrońców, a nienawidzić się uczą inne klasy, klasy zaś posiadające oburzają się na robotników i rozdział między klasami jeszcze bardziej się zwiększa, o co właśnie socjalistom chodzi. Zdarzyło się znów, że jakiś przedsiębiorca wyzyskał robotników, socjaliści inscenizują zaraz demonstrację, a po każdej niezadowolenie u dołu, a rozgoryczenie u góry coraz większe i coraz większa przepaść między klasami i coraz więcej niezadowolonych i skorych do gwałtów elementów. Nawet gdy powodu do demonstracji niema, socjaliści umieją jakiś stworzyć, aby „przećwiczyć w robocie ulicznej swe wojska“.

„Teraz, gdy sprawa wrzesińska zwróciła uczucia patrjotyczne wszystkich Polaków w stronę Księstwa Poznańskiego, gdy kraj tak poważnie zamanifestował swój patrjotyzm, socjaliści korzystają znów ze sposobności i grają na założonej tylko w tym celu na swe skrzypce strunie patrjotycznej“.

Zajścia niedzielne przed odwachem na placu św. Ducha tak opisują: Gdy patrol wojskowy, z 5 żołnierzy złożony przyprowadził na odwach aresztowanego w pasażu Mikolascha technika i zamknęła się za nimi żelazna krata, z tłumu kilkuset ludzi padł kamień na odwach. Oficer zakomenderował: „Wache antreten!“ i w obecności pół tysiąca oblęgających, dał straszną komendę „laden!“ Dwudziestu żołnierzy pochylilo swe karabiny i naładowało je. Na widok karabinów naładowanych, tłum, który zrazu się uciszył, następnie zawrzał znowu okrzykami i znowu padło na odwach kilka kamieni. W tej chwili, dowodzący odwachem oficer, wystąpił naprzód, machnął szablą w kierunku tłumu i zawołał donośnym głosem, a czystą polszczyzną: „Jeżeli jeszcze jeden kamień w kierunku wojska rzucony zostanie, strzelać każę!“

Nastała chwila głuchego milczenia. Połowa tłumu, ludzie starsi odeszli z przed odwachu, a pozostała młodzież tylko. Po chwili posypały się znowu obelgi z tłumu, a na podłodze podsienia odwachu znowu znalazł się kamień. Oficer wówczas odkomenderował 6 żołnierzy z kapralem na czele do rozpędzenia tłumu.

Sześciu żołnierzy poczęło tłum bagnetami rozpędzać. Dzieci uciekły z piskiem, starsza młodzież natomiast, która za dziećmi stała, z miejsca nie ustąpiła. Poczęły się straszne sceny. Żołnierze bili kolbami i formalnie krajali bagnetami. Utworzył się zwarty kłąb ludzi. W środkn znajdował się jeden żołnierz, którego otoczyło około 20 ludzi w ubraniu cywilnem. 20 par rąk wyciągnęło się ku niemu, chciano mu odebrać karabin. W tej chwili, przybiegł koledze swojemu na pomoc drugi żołnierz i począł na prawo i lewo machać bagnetem, aż uwolnił kolegę.

Wreszcie po 10-minutowej utarczce, wojsko pozostało panem placu i sześciu żołnierzy awizem „zurück“ przywołani, powróciło na odwach. W walce tej uszkodzone zostały dwa karabiny, a oderwano jeden bagnet. Telefonem wezwany, przyszedł odwachowi w sukurs oddział żołnierzy z 12 ludzi i ci resztę tłumu w ciągu dalszej pół godziny usunęli z placu.

Tajemnicza historja przedziurawienia herbu rosyjskiego, nabiera jaskrawego oświetlenia. Herb rosyjski, umieszczony nad konsulatem, zrobiony jest z blachy, a blacharze oświadczyli z całą stanowczością, iż absolutnie było niemożliwem kamieniem, rzuconym z ulicy, wybić w orle dziurę.

W najgorszym razie kamień mógł blachę zagiąć, ale nigdy jej przedziurawić. Dziurę więc tę musiał ktoś zrobić jakiemś ostrem narzędziem.

W raporcie policyjnym zanotowano, że w piwnicy domu pod l. 37 przy ulicy Sykstuskiej znaleziono bagnet starego typu, osadzony na trzonie dębowym. Bagnetem tym, bądź co bądź niezwykłym, zajmuje się policja i bada, czy „broń" ta nie stoi w jakim związku z przedziurawieniem godła na rosyjskim konsulacie. Sąsiedztwo ulicy Sykstuskiej z lokalem konsulatu, nasuwa pewne podejrzenie co do tego bagnetu.

„Słowo Polskie" donosi: Słuchacze tutejszej politechniki wysłali wczoraj do prezydenta ministrów dra Körbera i do ministra sprawiedliwości Spens-Bodena telegram, z prośbą, o zarządzenie natychmiastowego wypuszczenia na wolność aresztowanych kolegów. Telegram podpisało 336 techników.

Aresztowani za ekscesy uliczne, nazywają się Stanisław Dobko, słuchacz politechniki, Kutschenreiter, ślusarz i Bernard Solas, czeladnik szewski.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Fantazje niemieckiego ambasadora.

Wiedeń: Z okazji urodzin cesarza niemieckiego odbyło się tu wczoraj staraniem niemieckiej kolonji, bankiet pod przewodnictwem niemieckiego ambasadora ks. Eulenburga, przyczem ks. Eulenburg wygłosił toast, w którym podniósł, że „sojusz łączący szlachetnego monarchę austro-węgierskiego z cesarzem niemieckim jest tak silny, iż można powiedzieć o nim, że jest nierozerwalnym sojuszem.

„Jest on głęboko zakorzeniony w naszych uczuciach i jest to gmach ufundowany, tak, iż się opiera wszelkim burzom — ci którzy, nie odczuwają radości z powodu istnienia tego sojuszu nie są w stanie go rozwiązać. — My jednakże, którzy całem sercem przywiązani jesteśmy do niego — nie chcemy i nie powinniśmy być małodusznymi, jeżeli raz słońce zostanie zaćmionem przez małą mgłę, lub deszcz.

„Sojusz ten jest naszym domem pokoju, stał on się naszym ukochanym domem rodzinnym, strzeżonym przyjaźnią obu szlachetnych monarchów".

Mowca zakończył toastem na cześć cesarza Franciszka Józefa, szlachetnego i wiernego przyjaciela cesarza niemieckiego.

Następnie wniesiono toast na cześć cesarza Wilhelma.

Otwarcie sesji parlamentu.

Wiedeń: Dziś rozesłano porządek pierwszego posiedzenia Izby posłów, które się odbędzie dnia 4 lutego.

Na porządku dziennym znajduje się: 1) Kontyngent rekruta, 2) Koleje bośniackie, 3) Ustawa o tytule inżynierskim.

Czesi o kwestji językowej.

Praga: O wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego partji młodoczeskiej wydano dziś następujący komunikat:

„Komitet wykonawczy narodowo-wolnomyślnej partji odbył wczoraj pod przewodnictwem dra Skardy zgromadzenie przy licznym udziale, które trwało 5 godzin. Przewodniczący klubu młodoczeskiego w Radzie państwa dr. Pacak, złożył sprawozdanie o sytuacji politycznej. Referat ten był punktem wyjścia dla dyskusji, w której brało udział wielu posłów.

„Powzięto następujące uchwały: Na wniosek pos. Czelakowskiego stwierdzono, że między praskiem kierownictwem partji a kierownictwem klubu młodoczeskiego w Radzie państwa nie ma żadnych dyferencyj.

„Dalej, że w kwestji językowej komitet wykonawczy trwa przy zasadach, na które zgodzono się na posiedzeniu klubu młodoczeskiego w Radzie państwa w d. 3 stycznia 1900.

„W końcu postanowiono wzmocnić językową sekcję klubu młodoczeskiego w Radzie państwa.

„Sekcja ta przedłoży następnie plenum elaborat swój o kwestji językowej z dokładnem sformułowaniem zasad, mających być używanemi przy uregulowaniu kwestji językowej".

Podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Londyn: W sprawie doniesiedzenia wiedeńskiego „Fremdenblattu", że podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga należy uważać za podróż z motywów czysto osobistych, zauważa „Times", iż w krajach jak Austro-Węgry, podróże wysokich osobistości mają inne znaczenie, aniżeli w innych konstytucyjnych krajach, jak np. Anglia.

Pismo to jest zdania, że odwiedziny arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu są jasnym dowodem przybierającej serdeczności w stosunkach obu dynastyj.

Książe Walii w Berlinie.

Berlin: Podczas śniadania w koszarach pierwszego pułku grenadjerskiego dragonów, wniósł cesarz Wilhelm toast na cześć księcia Walii. W krótkiem przemówieniu powitał cesarz księcia Walii imieniem pułku, który z dumą nosi imię wielkiej królowej Wiktorji, a którego szefem jest król angielski.

Cesarz wspomniał dalej o świetnej podróży angielskiego następcy tronu po koloniach angielskich, oraz o *imperium britanicum*, o którem możnaby słusznie powiedzieć, „że złote słońce nigdy w niem nie zachodzi" i zakończył okrzykiem „niech żyje ks. Walji i przedstawiciele armji angielskiej" i „niech żyje szef I. pułku dragonów gwardyjskich".

Książę Walji podziękował za przyjazne słowa cesarza, za serdeczne przyjęcie i nadanie godności 1-go pułku kirasjerów. Zapewnił cesarza, że z największą radością dążył do Berlina i wezwał obecnych oficerów pułku, by wraz z nim wypili zdrowie cesarza.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Depesza Kitchenera z Johannesburga, datowana z dnia wczorajszego, potwierdza wiadomość o wzięciu do niewoli generała Ben Viljoensa. Strata jenerała wywrze zapewne wpływ bardzo przygnębiający na Boerów. Między wziętym do niewoli ma się także znajdować Jan Botha.

Wiedeń: Wczoraj wieczór odbył się obiad u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — W obiedzie wzięli udział wspólni ministrowie: hr. Gołuchowski, Kallay, Krieghammer, węgierski minister *a latere*, dr. Körber i inni ministrowie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU".

Ks. Walii w Berlinie.

Berlin: Wczoraj wieczorem odbył się w zamku obiad, na którym był obecny także ks. Walii. Król wirtemberski wniósł toast na cześć cesarza Wilhelma.

Neutralność państw skandynawskich.

Stockholm: Dep. Hedin postawił w parlamencie wniosek, domagający się, by Szwecja i Norwegja, po porozumieniu się z rządem duńskim, zawiadomiły mocarstwa w drodze dyplomatycznej, że państwa skandynawskie, jak dotąd tak i na przyszłość, zachowują zasady zupełnej neutralności.

Straszna eksplozja w Nowym Jorku.

Nowy Jork: W prowizorycznym budynku dla przechowania materyałów wybuchowych przy ulicy Nr. 40, nastąpiła wczoraj wieczorem eksplozja dynamitu, używanego przy budowie tunelu przechodniego. Skutkiem wybuchu nagromadzonej tam znacznej ilości dynamitu wyleciały wszystkie szyby budynków sąsiednich. Wielu robotników utraciło życie. Kilkunastu odniosło obrażenia.

Nowy Jork: Według sprawozdania policyjnego o wybuchu dynamitu przy ul. Nr. 40, poniosło śmierć na miejscu 4 osoby. Jedna osoba zmarła wkrótce po katastrofie skutkiem otrzymanych obrażeń. Eksplodowała mina w tunelu przechodnim tak silnie iż spowodowała wybuch dynamitu nagromadzonego w budynku leżącym opodal. Szkody materjalne są znaczne. Inżyniera który prowadził budowę aresztowano. Wiele sąsiednich domów jest zdemolowanych. Wybuch spowodował zapadnięcie się ulicy na dłuższej przestrzeni.

Berlin: Na wczorajszym bankiecie u kanclerza Bülowa z okazji urodzin cesarza Wilhelma, ambasador włoski, jako senior ciała dyplomatycznego, wniósł toast na cześć cesarza Wilhelma. Kanclerz Bülow odpowiedział po francusku, pijąc zdrowie naczelników państw, reprezentowanych na bankiecie.

TELEFON LWOWSKI.

Lucjan Kober, aresztowany w sobotę wieczorem za gwałt publiczny, dokonany na osobie prof. gimnazjalnego dra Jaworowskiego, pozostaje, wbrew pogłoskom, krążącym po Lwowie, a powtórzonym przez „Słowo Polskie", nadal w tutejszem więzieniu śledczem.

Zgon Aszpergerowej.

Lwów: Wczoraj w nocy zmarła tu Aniela z Kamińskich Aszpergerowa, ur. w r. 1818.

Ś. p. Aszpergerowa była od kilkunastu dni chorą na zapalenie płuc. Stan pacjentki był od początku groźny ze względu na jej podeszły wiek. W niedzielę stan zdrowia Aszpergerowej tak się polepszył, iż córka jej p. Giełgudowa mogła odjechać do Krakowa, do chorych wnuków. W poniedziałek stan pacjentki nagle się pogorszył. Zmarła bez wszelkiej walki i cierpień, zupełnie spokojnie. Na godzinę przed śmiercią rozmawiała jeszcze z otoczeniem i przyjęła trochę wina.

Rodzina ś. p. Aszpergerowej przybywa dziś wieczorem do Lwowa. — Zgon wielkiej artystki wywarł w całem mieście wielkie wrażenie. — Zawiązał się komitet artystów teatru miejskiego z dyrektorem Pawlikowskim na czele, celem obmyślenia udziału artystów w pogrzebie. Dyr. Pawlikowski, jak się zdaje, przemówi przy wynoszeniu zwłok z domu żałoby. Jeden z artystów teatru lwowskiego przemówi na cmentarzu. Artyści opery odśpiewają pieśni żałobne. Z gmachu teatru miejskiego i lokalu Koła literacko-artystycznego powiewają chorągwie żałobne. Do pomieszkania p. Aszpergerowej przy ul. Grottgera napływają liczne wieńce. Wieńce złożono od dyrekcji teatru miejskiego i Koła literacko-artystycznego.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie 3 po południu z domu żałoby na cmentarz Łyczakowski.

Lwów: W wielkiej sali ratuszowej odbył się wczoraj wieczorem uroczysty wieczór ku uczczeniu 83 letniej rocznicy śmierci Jana Kilińskiego, urządzony staraniem towarzystwa polskiej młodzieży rzemieślniczej jego imienia.

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbył się na tut. uniwersytecie wykład habilitacyjny adjunkta galic. prokuratorji skarbu Dra praw i filozofii, Wiktora Rubczyńskiego, na docenta estetyki. Prelegent mówił o metafizyce Lotzego.

Socjaliści odbyli wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, na którem żyd Diamant i agitator Hudec, omawiali wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Dyrektor szkoły przemysłowej, Zygmunt Gorgolewski zamianowany został konserwatorem zabytków sztuki.

Suplent Karol Sorys zamianowany został nauczycielem IX klasy rangi przy szkole przemysłowej.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, w sprawie wcielenia gminy wiejskiej Skole, do gminy miasteczka Skole w pow. stryjskim.

Rozprawa karna przeciwko Mikołajowi Schulhanowi o zbrodnię skrytobójczego morderstwa skończyła się wczoraj wieczorem, skazaniem oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca Dr. Mileński wniósł imieniem swego klijenta zażalenie nieważności.

Towarzystwo fabryki wody sodowej „Zdrowie", odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem uchwalono likwidację interesów towarzystwa. Stan bierny przewyższa stan czynny o 40.000 kor. W toku bardzo długiej dyskusji, która się przeciągnęła od godz. 7 wieczorem do pół do 12 w nocy, uchwalono pociągnąć do odpowiedzialności sądowo-cywilnej członków dyrekcji, oraz tych członków Rady nadzorczej, którzy przez zaniedbanie swych obowiązków przyczynili się do upadku towarzystwa. Dr. Wasung postawił wniosek, aby zgromadzenie wybrało komisję, któraby zebrała fakta, odnoszące się do czynności w fabryce członka dyrekcji Pordesa i aby ewentualnie sprawę oddała na drogę karną. Wniosek upadł. Pordes opuścił salę przed głosowaniem.

Zgromadzenie zakończyło się zgłoszeniem likwidacji towarzystwa. Wobec tego, że zgromadzenie nie doszło do porozumienia co do wyboru likwidatorów, przeto w myśl regulaminu ostatnia dyrekcja będzie sprawowała czynności likwidatorów towarzystwa.

Wiec techników odbędzie się dzisiaj o godz. 6 wieczorem w sali politechniki. Na porządku dziennym sprawa uwięzienia dwóch słuchaczów politechniki.

Konsekracja arcybiskupa Teodorowicza odbędzie się 2 lutego. Konsekracji dokona książę biskup krakowski kardynał Puzyna w obecności arcybiskupa Bilczewskiego i metropolity Szeptyckiego, biskupów z całej Galicji obu obrządków i kleru ormiańskiego. Uroczystość rozpocznie się o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·22; renta majowa 100 80; węg. renta koronowa 96·75; akcje austr. zakł. kred. 657·—; akcje węg. zakł. kred. 675·—; akcje Anglobanku 263·50; akcje Unionbanku 555·—; akcje Bankvereinu 455·—; akcje Länderbanku 418·—; akcje kolei państw. 669·50; lombardy 75·25; akcje kol. Elbethal 453·—; akcje fabryki broni 315·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 373·—; Rima Muranyi 489·—; pragskiego Tow. żel. 1468·—; losy tureckie 104·50; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 94·50; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·50; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·95; usposobienie giełdy: silniejsze.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzynca
5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5·42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8·46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8·54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
0,52 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8·94 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
} **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ z „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę. Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
} **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
} **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wześnia do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
} **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
} **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.